Nr. 6. **Kraków, sobota 6. lutego 1909.** **Rocznik V.**

Prenumerata „Postępu" wynosi:
w Austryi: rocznie kor. 5·—
półrocznie „ 2·50
kwartalnie „ 1·25
Za granica
w Niemczech: rocznie kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelką korespondencyę nadsyłać należy pod adresem.
Redakcya i Administracya „Postępu"
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37 (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. **„Postęp" redaguje Komitet.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu" od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem" za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp" i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Ubezpieczenie na starość

samodzielnych rolników, rękodzielników i kupców.

II.

4. Czy wszyscy samodzielni rolnicy, przemysłowcy i kupcy mają należeć do ubezpieczenia?

Nie wszyscy, ale tylko tak zwani »drobni« samodzielnie zarobkujący rolnicy, przemysłowcy i kupcy. Czyli ci samodzielni mają należeć do ubezpieczenia na starość, których dochód roczny nie przewyższa 2.400 koron, albo którzy w swem przedsiębiorstwie nie zatrudniają więcej jak dwóch robotników. Projekt tedy ubezpieczenia na starość obejmuje te warstwy ludzi, którzy pracą rąk zarabiają na kawałek chleba na swojem gospodarstwie lub w swym warsztacie czy przedsiębiorstwie, a których położenie materyalne nie obfituje w dostatek, ale grosz grosza goni i ledwie starczy na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb do życia. Tym tedy najbiedniejszym klasom pracującym nie tylko robotniczym, ale także i samodzielnie zarobkującym projekt rządowy pragnie zabezpieczyć starość przez przymusowe wpłacanie wkładek miesięcznych do kasy ludowego ubezpieczenia i przez pobieranie za to na starość renty nie tylko z zakładu ubezpieczenia, ale także z kasy państwowej. Takie ubezpieczenie nazwać tedy trzeba dla ludzi biednych prawdziwem dobrodziejstwem, a państwo staje się przez to tych biedaków obrońcą i opiekunem. I dla tego tego rodzaju ustawę nazywamy socyalną czyli niosącą pomoc biedniejszym.

5. Ile mają płacić samodzielni do kasy ubezpieczenia na starość?

Inaczej do kasy ubezpieczenia na starość płacić mają robotnicy, a inaczej samodzielnie zarobkujący. Robotnicy biorąc swą zapłatę najczęściej co tydzień lub co dwa tygodnie, mają płacić do kasy ubezpieczenia na starość tygodniowe wkładki. Natomiast samodzielnie zarobkujący mają płacić wkładki miesięczne tak za siebie, jak za swe dzieci, które zatrudniają w swem przedsiębiorstwie, a które ukończyły 16-ty rok życia. Dla robotników projekt rządowy szczegółowo już oznacza, ile mają płacić na to ubezpieczenie, dzieląc ich na 6 klas, według których mają płacić od 12 hal. do 72 hal. Samodzielnie zarobkujący zaś mają płacić według § 131 proj. ust. jedną koronę miesięcznie. A jeżeli dochód roczny samodzielnie zarobkującego nie dochodzi 480 kor., w takim razie nie ma płacić wyżej ponad 50 hal. miesięcznie. Szczegółowe przepisy, w jaki sposób i w jakich wysokościach mają płacić samodzielnie zarobkujący, określić ma dopiero ustawodawstwo krajowe.

6. Jak wysoką ma być renta na starość samodzielnych?

Renta, którą na starość mają pobierać ubezpieczeni ze zakładu, nie jest znowu tak wysoką, jakby może ktoś przypuszczał. Robotnicy mają pobierać rentę tem wyższą, im wyższe który z nich będzie wkładki płacił. Samodzielnie zarobkujący zaś mają pobierać tem wyższą rentę, im więcej lat wpłacali wkładki. Najniższa renta czyli emerytura ma wynosić rocznie 150 koron. Jednak kto wpłacał wkładki na ubezpieczenie przez 10 lat, ten otrzyma 174 kor. rocznie, kto płacić będzie przez 20 lat, to otrzyma rentę 198 kor. po 30 latach płacenia wkładek otrzyma 222 kor. renty, a po 40 latach płacenia wkładek otrzyma rentę najwyższą bo 246 koron. Taką rentę chce zabezpieczyć państwo wszystkim samodzielnym drobnym rolnikom i przemysłowcom, skoro ukończą 65 lat życia. Jak widać z powyżej przytoczonych cyfr, renta jest wprawdzie niska, otrzymuje się dopiero w późnej starości, lecz bądź co bądź zabezpiecza ona starość tym, którzy dziś żyć muszą często albo z jałmużny publicznej lub z łaski swych dzieci.

7. Jak zapatruje się na to ubezpieczenie na starość polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, a jak inne stronnictwa ludowe.

Zdawałoby się z tego, cośmy o tem ubezpieczeniu powiedzieli, że ten projekt rządowy przyjmą przedewszystkiem ci wszyscy, którzy z tego ubezpieczenia przymusowego mają korzystać. Tego zdania jest »Polskie stronnictwo chrz.-soc.«. Lecz niestety — przeciwko ubezpieczeniu samodzielnych gospodarzy występują w całym kraju jedni jedyni — rzecz dziwna »ludowcy«. Coś im strzeliło do głowy, że to będzie nowy ciężar podatkowy, który chłopów tak zgniecie, że ich zrujnuje doszczętnie i rozpoczęli agitacyę tak w swych pismach jak na zgromadzeniach, by chłopi zupełnie odrzucili cały projekt ustawy o ubezpieczeniu i na ręce p. Stapińskiego nadsyłali tego rodzaju petycye do Rady państwa. Nie wiadomo, co takiego wpłynąć mogło na tego rodzaju krok »ludowców« w tej sprawie. Boć przecież wszyscy samodzielni przemysłowcy uznają w zasadzie projekt rządowy za konieczny i sprawiedliwy, by ten wyzyskiwany dziś i zdemoralizowany przez żydostwo rękodzielnik nie poniewierał się na starość jak żebrak po ulicy, ale miał zapewniony kąt. Mały zaś gospodarz ma według »ludowców« tak zapewniony byt, że tego ubezpieczenia nie potrzebuje. A ileż to łez starzy rodzice wylewają co dzień na swe dzieci, które otrzymawszy majątek od swych »ojców«, potem ich wypędzają na żebry z pod ich własnej strzechy? I tułają się potem po obcych progach, lub żyją kosztem gminy, jeżeli tylko nie zabezpieczą sobie jakiej takiej »wymowy«. I takim to nadużyciom, takim bolesnym wypadkom chce położyć państwo kres, nakładając obowiązek płacenia wkładek jako oszczędności przez młodsze pokolenia na rzecz starszych, chce uwolnić gminy od ciężarów utrzymywania biednych kosztem funduszów gminnych, chce zmusić bogatych do ponoszenia podatków, które mają nieść pomoc w starości biedniejszym. I na to nie chcą się zgodzić »ludowcy« z p. Stapińskim na czele. Mówią niektórzy złośliwi na to, iż czynią to za podszeptem konserwatywnych obszarników, a swoich obecnie przyjaciół, którzy nie chcąc płacić na ubezpieczenie za swych służących, parobków, gajowych i karbowych, chcieliby zrzucić z siebie ten ciężar, cały projekt udaremnić i do tego rodzaju ustawy nie dopuścić. Nie wchodzimy na razie w głębsze przyczyny tego rodzaju postępowania »ludowców« jako jedynych w kraju przeciwników ustawy o ubezpieczeniu na starość, dziwimy się tylko, że znajdują się wśród nich tacy, którzy takich podszeptów słuchają i lekkomyślnie odrzucają ustawę, opartą o sprawiedliwość społeczną, o którą walczyć mamy wszyscy. Tego rodzaju stanowisko »ludowców« potępiamy, w projekcie rządowym należy żądać pewnych zmian, ale odrzucać go zupełnie nie możemy i za głównym organem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego »Głos Narodu« oświadczamy: Ustawy o ubezpieczeniu na starość samodzielnie pracujących żądamy stanowczo.

Baczność chrześcijanie — Polacy!

Nowe wielkie niebezpieczeństwo żydowskie.

»Jeśli złoto jest pierwszą potęgą tego świata — mówi jeden z żydowskich rabinów lwowskich — to prasa bezprzecznie drugie zajmuje miejsce. Bez prasy, nie jesteśmy (żydzi) w stanie opanować świata, przeto musimy we wszystkich krajach objąć kierownictwo wszystkich dzienników, a one uczynią nas panami opinii publicznej i oddadzą nam władzę nad tłumami. Wtenczas my żydzi przepisywać będziemy światu w co on ma wierzyć, co czcić, a co potępiać. Dlatego z wytrwałością, krok za krokiem powinniśmy postępować, żeby wyprzeć chrześcijan z prasy wykupić ją z ich rąk i zniweczyć ich wpływy«. Tak mówi rabin żydowski ze Lwowa o prasie i takie — jak powyżej — daje naukę swoim współwyznawcom. To jest żydowski program żydowskiej roboty w kierunku opanowania prasy chrześcijańskiej. Żydzi w myśl tego programu, choć może mimowolnie, w całym świecie działają. Zdobyli oni jego największe pisma światowe i idą coraz

dalej naprzód zagarniając i wykupując od chrześcijan coraz nowe różnego rodzaju dzienniki i pisma.

W tym ogólnym zwycięskim niestety pochodzie, w kierunku zdobywania prasy nie ominęło żydowstwo i naszego kraju, który niedawno w tej dziedzinie był jeszcze wolny od panowania żydowstwa. Obecnie wszystko się zmienia. Żydowstwo wykupuje z rąk chrześcijan-Polaków jeden dziennik za drugim, żeby przez nie wszczepiać truciznę moralną w duszę chrześcijańskiego społeczeństwa polskiego, rozprzęgać rodziny, tępić religię niszczyć i podbijać dla siebie cały naród polski.

Oto przed kilku tygodniami podaliśmy Czytelnikom bolesną a przykrą i zawstydzającą nas wieść, że żydowska spółka nabyła na własność »Dziennik Polski« we Lwowie, który był dotychczas własnością chrześcijan. Dziś przynosimy drugą podobną wiadomość.

Wspomniana spółka żydowska, na której czele stoją znani żydzi: Dr. Aszkenaze i Dr Loewenstein czyni usilne starania — jak donosi jeden z dzienników lwowskich — o nabyciu jeszcze jednego dziennika, ludowcowego »Kuryera Lwowskiego«. Targ między dotychczasowymi właścicielami tego pisma, a żydowską spółką ma dojść wkrótce do skutku, bo »Kuryer« zachwiany jest w swoich podstawach materyalnych przez nowe codzienne pismo ludowców: »Gazetę Powszechną«, zostającą pod opieką p. Stapińskiego i stronnictwa ludowego.

Jeżeli kupno »Kuryera« przez żydowską spółkę dojdzie do skutku, wtenczas żydzi w stolicy kraju rozporządzać będą dowolnie czterema dziennikami: „Wiekiem Nowym", »Dziennikiem polskim«, »Głosem soc.« i »Kuryerem«, oprócz kilku własnych swoich niemieckich i żargonowych pism codziennych.

Nie lepiej przedstawia się pod tym względem dla nas prasa codzienna w Krakowie. Tutaj wychodzi sześć gazet codziennych ale z tych sześciu tylko jedna jedyna nasza chrześcijańsko — socyalna gazeta »Głos Narodu« występuje przeciw żydom. Wszystkie inne dzienniki, a najbardziej »Naprzód« »N. Reforma« wysługują się żydowstwu, a przynajmniej nigdy przeciw niemu nie wystąpią. »Naprzód« jest całkiem żydowskim i przez żydów socyalistów pisanym. »Nowa Reforma« wysługuje się żydom na każdym kroku i ma w gronie swoich redaktorów i współpracowników kilku żydów.

A ileż to wychodzi tygodniowych pism żydowskich lub żydowsko-socyalistycznych pisanych i dla chrześcijańskiej, polskiej ludności przeznaczonych?! Wszak »Prawo Ludu«, Robotnik«, »Latarnie« i t. p. piśmidła to wszystko żydowskie i żydom się wysługujące szmaty dybiące na szkodę i zniszczenie ludu polskiego.

Oprócz tych piśmideł wychodzą w miastach prowincyonalnych naszego kraju tygodniowe pisma polskie, z których zaledwie dwa są prawdziwie chrześcijańskie. Reszta, a jest ich może kilkadziesiąt, to wszystko gazety pozostające z żydami, tą zakałą naszego społeczeństwa, w najlepszej przyjaźni lub wprost żydom się wysługujące. Jednem słowem, żydowstwo już w większej połowie wywiera wpływ decydujący na prasę polską w Galicyi i dąży wytrwale do jej zupełnego zdobycia.

A my chrześcijanie Polacy co na to mówimy i jak temu przeciwdziałamy? Oto patrzymy spokojnie na nowe wywłaszczenie żydowskie i w milczeniu się godzimy na to, co się w koło nas dzieje. Naprawdę z rumieńcem wstydu na licach to przyznać musimy. A jednak jest to potworność najokropniejsza, że my chrześcijanie tak nisko upadamy i bez słowa protestu pozwalamy sobie narzucać żydowską niewolę nie ciała ale ducha i wpajać przewrotne zasady talmudycznej etyki.

Hej ludu polski, chrześcijański! Ty jeden przynajmniej zaprotestuj przeciw tej potwornej ohydzie i pokaż, że gardzisz tymi, którzy się sami i tysiące dusz polskich zaprzedają żydom. Protest Twój niech znajdzie wyraz w usilnej i wytrwałej agitacyi za dobrą chrześcijańską i polską prasą, której wszędzie jednać abonentów jest wszystkich nas obowiązkiem.

Ostrzeżenie dla robotników sezonowych.

Nie jechać do Prus...

Sekretarz krakowskiego „Urzędu pośre-średnictwa pracy w Krakowie" p. Roja ogłasza następujące ostrzeżenie:

Ostrzega się robotników sezonowych przed zbyt wczesnem wychodźtwem za zarobkiem do Prus. Już obecnie bowiem ciągną liczne partye w nadziei znalezienia pracy za granicą do Mysłowic, Katowic itd., najczęściej jednak tylko po to, aby po daremnem czekaniu i bezowocnych poszukiwaniach wrócić po kilku dniach zupełnie wyczerpanym i bez centa (często pieszo) do domu. Toteż zwraca się uwagę robotnikom sezonowym, że obecnie i to aż do 28-go lutego, niema poco udawać się do Prus, bo nawet do kopalni węgla już nie przyjmują robotników, tak ich tam pełno. Kto nie chce zatem zawodu doznać, a nawet jak już powiedziano, piechotą do domu wracać, ten niech przed 15-tym marca do Prus się nie wybiera i niech dziesiątemu zakaże.

Wyjątek stanowią tacy robotnicy, którym znana dobrze fabryka, lub właściciel dóbr, albo znane i zaufania godne biuro pośrednictwa pracy, kontrakt przyśle i wcześniej obstaluje; takich miejsc jednak, zwłaszcza do gospodarstwa rolnego jest bardzo mało.

Wiedzieć także należy, że robotnik, który trochę w domu przeczeka i dopiero po 15. marca na robotę się wybierze, lepszą płacę otrzyma, aniżeli taki, który podczas największego natłoku, tak np. około 1-go marca, na granicy napróżno na pracę oczekując, zmuszony jest w końcu, przyciśnięty biedą, przyjąć jakąkolwiek pracę.

Nie wyjeżdżać zatem przed 15-tym marca do Prus!

Zabójczy przemysł.

„Polski Przegląd Emigracyjny" przestrzega polskich wychodźców, żeby nie zaciągali się do przemysłu włóknistego w Niemczech, gdyż w tych fabrykach każdy czwarty robotnik staje się ofiarą suchot. Stwierdzonem zostało w roku bieżącym, że w pewnym związku robotniczym przemysłu włóknistego umarło 417 mężczyzn i 163 kobiet. Przyczyną śmierci było: w 17 wypadkach (2,93 procent) skutki połogu, w 19 wypadkach (3,29 procent) nieszczęśliwy wypadek lub samobójstwo, w 20 wypadkach (3,44 procent) zapalenie płuc. w 24 wypadkach (4,01 procent) choroby żołądka, w 55 wypadkach (9,48 procent) paraliż, wreszcie w 148 wypadkach (25,34 procent) suchoty. Ostatnia cyfra podana jest raczej za nisko, niż za wysko, ponieważ w 85 wypadkach śmierci przyczyna nie została podaną, a na pewno mieszczą się pomiędzy nimi i takie, które zostały spowodowane chorobami płuc. Organ niemieckiego związku robotników przemysłu włóknistego stwierdzenie tej smutnej rzeczywistości nazywa przestrogą umarłych do żywych, aby nie ustawali w walce przeciwko stosunkom, które taki stan rzeczy wywołują. Zbyt długi czas pracy, niedostateczna zapłata, złe mieszkanie i nieodpowiedue odżywianie się — wszystko to zarazem stwarza podatny niezmiernie grunt pod chorobę suchot. Prusacy przytem jak zawsze prześladują robotników polskich ze względów politycznych — dlatego należy unikać niemieckich fabryk przemysłu włókni-

---

Po styczniowem powstaniu.

Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk.)

Ksiądz Makowski z Pruchenek pojechał tego dnia do Janowa, choć się dotąd zarzekał, że tego nie zrobi. Ale byli inni księża gorliwsi, i ci nie pojechali Tak i sąsiedni proboszcz w Czołomyi zjechał tego dnia do Pruchenek, a nie zastawszy ks. Makowskiego pyta ludzi: »A gdzie wasz ksiądz?« — Odpowiedzieli mu: »Pojechał dziś do Janowa«. — „Chyba zwaryował!" — powiada ksiądz z Czołomyi — „a przecie się tak zaprzysięgał, że tego nie zrobi! Zgubił siebie!" — Także w mieście Międzyrzeczu, gdzie są dwie cerkwie i było też dwóch księży staruszków, już białych i ci nie pojechali; tylko się tułali, a jeden obywatel z miasta, który miał sklep i nazywał się Sokołów, dał im schronienie u siebie. Ja potem jednego z nich widziałem, ale zapomniałem teraz jak się nazywał*). We wsi Omszanie był ksiądz nieżonaty i ten także do Janowa nie pojechał. Ten kapłan aż do Ojca św. się dostał i ztamtąd do ludzi pisywał, żeby się trzymali i objaśniał, jaka ta wiara schyzmatycka niedobra. Nie on sam jeden, ale było kilku księży, którzy do Rzymu do Ojca św. pojechali i przedstawiali Ojcu św. co się u nas dzieje, jak nas Moskale do odstępstwa zmuszają. — I Ojciec św. poprzysyłał dużo książek i ślicznych listów i umacniał nimi ludzi w wierze; i pamiętam, że w jednym z listów tych Ojciec św. zachęcał do wytrwania; do niechodzenia do cerkwi schyzmatyckiej i mówił, że gdyby nawet niektórzy całe życie się nie spowiadali, to w chwili śmierci Jego rozgrzeszenie Ojcowskie będzie nad nimi**).

A jak ksiądz Makowski z tego balu w Janowie powrócił, to powiedział: »że będzie źle«, i wszystkim ludziom zapowiedział, żeby się spowiadali przed Nowym Rokiem. Przedtem nas nauczał, że tylko nasza wiara jest prawdziwa, i że jeśliby Moskal przymuszał na schyzmę, to on na wszystko jest gotów, że nawet kamienie tłuc będzie, a na schyzmę nie przystanie! Tak mówił przedtem — a teraz jakoś się zmienił i ludzie mówili, że teraz to już może źle się u naszego księdza spowiadać, kiedy on schyzmę przystał?... Więc jedni szli do niego, drudzy do innego kościoła, ale cała parafia przed Nowym Rokiem była u spowiedzi.

Przyszły wreszcie święta Bożego Narodzenia. — Ach! takie były śliczne tego roku — tak szczególnie śliczne!... Ludzie tak się gorąco modlili, jak nigdy przedtem.... Były trzy dni Wystawienia i wszyscy tak do Pana Boga wołali i z takiem gorącem uczuciem się modlili, jakby wiedzieli, że to ostatni raz wolno im się modlić w swoim kościele.

To też wieczorami w czasie Bożego Narodzenia do Nowego Roku ludzie się schodzili i naradzali, co tu robić? — jak się trzymać, — żeby wytrwać razem i opór stawić schyzmie!

Przyszedł wreszcie *ów Nowy Rok*, o którym tak dużo mówiono, na który tak wszyscy z takim strachem czekali!.... Ludzie wszyscy idą do cerkwi jak otumanieni, boć to ów dzień zapowiadany, co miał przynieść

*) Jeden z tych kapłanów X. Faustyn Hannytkiewicz umarł w Krakowie. Powiedziałem mu mowę nad trumną w kościele XX. Karmelitów, ogłoszoną drukiem, (Przyp. Wydawcy).

**) Do Rzymu pojechał X. Bojarski, który prześladowanie to opisał w osobnem dziele p. t. „Czasy Nerona". On też przetłomaczył na język polski encyklikę Ojca św. Piusa IX, do Unitów wystosowaną, która w tysiącach egzemplarzy na Podlasiu rozszerzał. (Przyp. Wydawcy).

słego a starać się o pracę w innych przemysłach.

Wychodźctwo do Brazylii.

W krajach austryackich, a szczególnie w naszym kraju między ludem wiejskim, różni ajenci i towarzystwa prowadzą agitacyę za wychodźctwem do Brazylii, zachwalając tamtejsze okolice, jako bardzo nadające się dla wychodźców na stałe osady. Wobec tej agitacyi rząd austryacki czuł się spowodowanym do ogłoszenia obszernego wyjaśnienia o stosunkach brazylijskich.

Rząd na podstawie własnych urzędowych informacyi przestrzega przed emigracyą do Brazylii, która wogóle jest krajem niekorzystnym dla emigracyi zarówno dla robotników jak i stałych osadników. Rząd brazylijski wprawdzie chce stworzyć pomyślniejsze warunki dla przybyszów, ale brak mu na to odpowiednich środków. Wobec tego ci, którzy decydują się emigrować do Brazylii — pomimo ostrzeżeń rządu na podstawie zrobionych im różnych przyrzeczeń, powinni starać się o to, aby te przyrzeczenia dane były pisemnie i w takiej formie, któraby umożliwiała zobowiązanie samego rządu brazylijskiego, albo conajmniej większego krajowego zakładu lub firmy zajmującej się sprowadzaniem emigrantów do Brazylii. W tej pisemnej umowie powinnoby być dokładnie oznaczone to państwo, względnie okolica Brazyli, w której mają być wychodźcy osadzeni; zwłaszcza zaś powinienby być w tej umowie określony obowiązek rządu brazylijskiego względem wyż wspomnianego przedsiębiorstwa, aby tym emigrantom, którzy w przeciągu jednego roku po przybyciu do Brazylii z usprawiedliwionych powodów chcieliby wrócić do domu, zapewnić powrót bezpłatny. Wogóle wychodźcy do Brazylii powinni zachować jaknajwiększą ostrożność i za każdym razem żądać ścisłych informacyj i gwarancyj, aby się nie narażać na stratę pieniędzy i uniknąć przykrego rozczarowania, jakiego doznało już wielu, którzy dali się uwieść pięknym a niezišszczalnym obietnicom. Dlatego baczność!

Ze stosunków i doli górników.

Z kół robotników górniczych otrzymujemy następujące, a bardzo słuszne uwagi:

Ustawa górnicza, którą obecnie posiadamy, nie odpowiada dzisiejszym stosunkom górniczym, ponieważ jest ona już przestarzałą, liczy bowiem z górą przeszło 50 lat. Ustawa ta mówi między innemi w postanowieniach swoich o poszukiwaniu węgla i kruszców w ziemi, o budowaniu szybów o wynagradzaniu szkód, które z powodu kopalni powstają. Ale o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, o lekkomyślnem wyniszczaniu kopalń przez ich właścicieli, niema mowy.

Baroni węglowi, którym nie chodzi o nic więcej, jak tylko o największe zyski, robią tak, że wszędzie, gdzie tylko są lepsze pokłady węgla, to wydobywają tylko te lepsze, słabsze niszczą lub zalewają wodą, a wskutek tego ceny węgla w kraju idą w górę i są wyższe niż w innych państwach.

Gdyby tak dalej szło, to dojdzie do tego, że wszystkie kopalnie zostaną w krótkim czasie „zrabowane“, i za kilkanaście lat będziemy mieli w kraju tylko tyle węgla, ile go na własne potrzeby potrzebować będziemy. No i naturalnie ceny węgla pójdą w górę, a płace robotników spadną tak, że robotnik będzie oddany na pastwę nędzy. Takiej gosodarce baronów węglowych powinien raz na zawsze rząd zapobiedz.

Brak ochrony górnika w ustawie górniczej odczuwa się też bardzo dotkliwie. Jedynie jest cały szereg instrukcyi i rozporządzeń ministerstwa rolnictwa i nic więcej. Lecz takie każdorazowe rozporządzenia były okupione zazwyczaj setkami ofiar śmierci górników.

Z tych zaś rozporządzeń widać, że tylko na masowe nieszczęścia zwracano uwagę, ale na drobniejsze wypadki nie zważano. Rozporządzenia wychodziły coraz to nowsze, a coraz to nowsze i gorsze zachodziły wypadki. Nic jednak w tem dziwnego, bo u nas w Austryi walczy się tylko z nieszczęściami na papierze, ale nie w praktyce.

Rozporządzeniem ministerstwa rolnictwa np. z dnia 17. października r. 1895 wydano nakaz do władz górniczych, żeby kontrolowały właścicieli kopalń, żeby z całą energią zapobiegać nieszczęściom, które zagrażają czy to zdrowiu, czy też życiu górnika. A jak władze górnicze wobec tego postępują?

Zazwyczaj dzieje się tak: Jeżeli się coś stanie na jakiejś kopalni, lub gdy ma przyjść komisya, to c. k. Starostwo górnicze samo zawiadomi pierwej zarządcę szybu, iż na tem szybie ma się odbyć rewizya. W ten sposób zarząd ma czas wszystkie niedomagania na czas rewizyi usunąć lub też przenieść ludzi pracujących w miejscach niedozwolonych na czas trwania komisyi gdzieindziej.

Gdy tedy przyjdzie urzędnik starostwa, musi znaleźć wszystko w porządku i niezauważyć nic niebezpiecznego. A po odbytej rewizyi wraca znowu wszystko do dawnego trybu. Gdy zaś górnik upomni się lub uskarży na nieporządek przed urzędnikiem kopalnianym, to taki z tego jest skutek, że robotnika się wyrzuca z roboty, nakłada się na niego jeszcze karę za to, a nieporządki w kopalni pozostają nadal.

Wobec tego też górnicy nie mają zaufania do Władz górniczych, a przedsiębiorcy sobie takie władze lekceważą. Wskutek tego panują też w górnictwie stosunki okropne. Obliczono, że hórników w Austryi jest taki los: Każdy górnik choruje w życiu raz, a co 26 górnik choruje dwa razy, każdy 50-ty górnik staje się kaleką, każdy 80-ty górnik ulega nieszczęściu, a każdy 137-my umiera przedwcześnie, każdy zaś 379-ty górnik ginie wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Jak z tego widać, życie górnika wisi bardzo często na włosku. Dlategoteż robotnicy górniczy żądają i to bardzo słusznie, by inspektorami kopalń byli nietylko urzędnicy, a więc ludzie zależni, ale także robotnicy, którzy wiedzą najlepiej, jakie zazwyczaj panują w kopalniach nieporządki.

To żądanie, by na inspektorów górniczych powoływał rząd także robotników, powinno być jednym z najważniejszych postulatów wszystkich górników. *Jędza.*

KRONIKA.

Chrześcijański Bank Ludowy. zakładający się w Krakowie odbędzie **pierwsze Walne Zgromadzenie** dnia 11-go bm. o godz. 7-ej wiecz. w Domu Robotniczym (przy ul. św. Tomasza l. 37). Nowa ta instytucya powstająca w łonie organizacyi chrześcijańsko-socyalnej, która ma nieść pomoc materyalną, kredytową i szerzyć oszczędność, zwłaszcza w kołach **drobnych przemysłowców** powinna znaleść należyte poparcie i dostateczną liczbę zwolenników, którzy powinni przystąpić do tego Banku na członków. Udział wynosi tylko 20 kor. (wpisowego niema), które składać można w Administracyi „Postępu“ lub „Głosu Narodu (ul. św. Krzyża l. 7).

Eleuterya — czyli Towarzystwo całkowitej wstrzemięźliwości, które wymaga od członków nie picia żadnych trunków — nawet wina i piwa — odbyła w święto M. B. Gromnicznej dnia 2. lutego br. w Krakowie doroczne Walne Zgromadzenie. Udział w Zgromadzeniu był nieliczny, pomimo że Towarzystwo liczy w kraju już **5.000 członków**. Przewodniczyła Zebraniu znana socyalistka Dr. Daszyńska-Golińska, a popołudniowym obradom przewodniczył żyd Dr. Eisenberg. Znane w kraju ze swej działalności to Towarzystwo po pierwszych latach walki •

---

tyle nieszczęść i którego się już oddawna lękano.

Przed cerkwią stało kilkunastu żandarmów, 3 naczelników, dużo „policyantów“. Ale w cerkwi było pusto. Wtedy ktoś z naszych zadzwonił i ludzie weszli do cerkwi, aby patrzeć, co się będzie działo.

Aż tu ksiądz Makowski zawołał na naszego ojca, bo ojciec opiekował się świątłem i porządkami w cerkwi, jako starszy brat i kazał mu przygotować „*prystół*“ ze świecami. Ale tego nikt nie chciał zrobić. — Ksiądz nalegał na ojca, aby nakrył prystół i zapalił świece, a kiedy tego nie chciał uczynić, wtedy policya wzięła ojca między siebie. — Ojciec nam potem mówił, co księdzu na to żądanie odparł: „Róbcie ze mną co chcecie — ja nakrywać nie będę“. — Jest „*ołtarz*“ który przybrałem jak zawsze na święto, jak wiem, że się należy i jak zawsze bywało! — Inaczej ja nie wiem jak robić, róbcie ze mną co chcecie!“ — I zmusili go, aby wydał parę lichtarzy, parę świec i obrus, bo to wszystko miał zamknięte pod kluczem. Wtedy — opowiadał nam ojciec — poszedłem przed Matkę Boską, padłem krzyżem i wołałem o zmiłowanie!“

Przy cerkwi był diak, — ale ten pochodził z innej wioski, z Łosic, gdzie ludzie na schyzmę już byli przystali i ojciec jego już też przyjął był schyzmę. — Więc gdy nikt nie chciał usługiwać, zawołał ksiądz na diaka, aby *prystół* przygotował. Ludzie w cerkwi patrzą: co tam ksiądz dalej będzie robił? aż on bez ornatu, w albie tylko, wychodzi do prystołu i nie Mszę św., ale coś schyzmatyckiego zaczyna, coś sobie czytał z kadzielnicą przy bocznej ścianie. — Nikt mu też nie odpowiadał, tylko diak sam jeden. A tymczasem ludzie w głos płaczą i jęczą: — Matko Boska Opieki, ratuj! — Matko Boska Bolesna, ulituj się nad nami! — Jezu Chryste, zmiłuj się, zmiłuj!*).

I jak się zawrócili, tak wyszli wszyscy bez wyjątku i nikt się nie ostał w cerkwi, tak, że w pustej cerkwi swoje nabożeństwo ksiądz sam sobie odprawił. — A gdy tak ludzie tłumnie wychodzili z cerkwi, głośno zawodząc i płacząc, naczelnik i żandarm patrzeli na nich z uśmiechem i obok mnie odezwał się jeden z nich szyderczo:

— Cóż wy patrzycie na monstrancyę waszą, tej już teraz nie będzie!

*) Pod temi wezwaniami były trzy boczne ołtarze cerkwi Pruchenieckiej. Boczne te ołtarze wyrzucono także z cerkwi, razem z organami i obrazami jako polskie a raczej łacińskie „naleciałości“. (Przypisek Wydawcy).

Ale ludzie nie powracali do domu, tylko wszyscy na cmentarzu czekali, aż ksiądz wyjdzie. Ale on widocznie nie śmiał i bał się! — Najprzód wyszła matka jego żony i troje dzieci, t. j. syn, córka i sierota, którą miał u siebie. Wszystko troje może po 15 lat mieli. Na ich widok zaczęli ludzie płakać jeszcze głośniej i narzekać:

— Cóż on nam zrobił ten ksiądz?

A matka jego tak się odezwała:

— Nie przeklinajcie go — on biedny, ma nas sieroty — on musiał mieć litość nad nami.

Ponieważ lud się nie myślał rozchodzić, więc ksiądz wyszedł wreszcie z cerkwi, ale z policyą. A wtedy wszyscy poczęli wołać na niego:

— A cóżeś uczynił nieszczęsny! — Sameś się zaprzedał i nas potępił i myślisz, że się zbawisz?!

A ksiądz milczał, spuścił głowę i tylko krótko odpowiedział:

— Ja mam sieroty — nie mogę ich bez chleba zostawić.

— Precz! precz! — Ty nie ksiądz! — Precz z tobą!

— Ty wcale nie nasz pasterz, a my nie twoje owieczki!

Wynoś się od nas! (C. d. n.)

swój byt i rozwój w ostatnim czasie, jak to widzieć się dawało na zgromadzeniu, zaczyna popadać w zastój. Odczuwa się brak środków materyalnych, sejm odmówił mu subwencyi, za szczupłe jest grono ludzi do czynnej pracy, pewne panuje rozluźnienie między Grupami Towarzystwa, a dotąd jeszcze Eleuterya nie chce stanąć na gruncie zasad chrześcijańskich ze względu na socyalistów i Żydów, których jeszcze niewielu ma w swem gronie. A szkoda wielka, gdyby myśl zupełnej wstrzemięźliwości jaką szerzy Eleuterya miała upaść w kraju. Ruch całkowitej wstrzemięźliwości powinien się przyjąć u nas i rozszerzać się przedewszystkiem wśród **szerokich warstw ludowych miejskich i wiejskich** — tam niech dotrze ta idea abstynencka, ale niech ona będzie **chrześcijańską** i niech **po chrześcijańsku ona będzie pojęta**, a nie po pogańsku, jak to czyni dotąd Eleuterya ze względu na paru socyalistów i Żydów. Niech w jej łonie zakładają się **Grupy abstynentów katolików**, a wtedy odegrać ona może wybitną rolę w naszym biednym i karczmami zasianym kraju.

„Bracia“ Czesi dają swoje „braterstwo“ coraz dotkliwiej i namacalniej Polakom na Śląsku odczuwać. Od szeregu lat prowadzą na pograniczu śląsko-morawskiem zaciętą walkę z Polakami, którą czasami posuwają do barbarzyństwa. Najpierw prześladują gdzie mogą tych rodziców polskich, którzy dzieci swoje posyłają do szkół polskich a nie czeskich. Następnie szkoły polskie gdzie mogą czechizują, a gdzie nie mogą czechizować to starają się je zgnieść. W Michałkowicach n. p. Czesi polską szkołę pomieścili w trupiarni. W Polskiej Ostrawie, gdzie Polaków mieszka koło 15.000 a Czechów tylko kilka tysięcy, Niemców 1.500, czeski Wydział gminny Polakom wcale polskiej szkoły dać nie chce. Kiedy „Macierz Szkolna“ założyła tam prywatną szkołę polską domagając się później przyjęcia jej na koszt gminy, Czesi odrzucili żądanie Polaków. Ale to mało. Czesi chcąc dać odczuć namacalnie Polakom swoje panowanie popełnili prosty skandal. Oto budżet gminy na rok 1909 wstawił na cele szkolnictwa polskiego w Polskiej Ostrawie śmieszną wprost kwotę 800 koron, obok kwoty 220.607 koron na szkoły czeskie i kwoty 22.823 koron na szkoły niemieckie. A zatem 15.000 ludności polskiej rzucono więc marny, prowokacyjny ochłap, a jej grosz podatkowy obrócono na cele szkół czeskich i niemieckich. Tak postępują Czesi wobec Polaków na Śląsku. Zarząd „Macierzy szkolnej“ utrzymujący szkołę polską w Polskiej Ostrawie wobec takiego prowokacyjnego postępowania Rady miejskiej postanowił na ostatniem posiedzeniu 22 bm. 1) odrzucić z oburzeniem subwencyę gminy Polskiej Ostrawy i 2) wobec tej nhliżającej uchwały Wydziału gminnego wziąć pod rozwagę zwinięcie swojej prywatnej szkoły ludowej w Polskiej Otrawie. Uchwała zarządu „Macierzy“ jest protestem przeciw temu gwałtowi i kpinom Czechów z praw polskiej ludności.

Żydzi uciekają — tylko nie z Galicyi. W ostatnich latach w Poznańskiem i w Prusach zachodnich stwierdzono ku ogólnemu zadowoleniu zmniejszanie się coraz większej liczby Żydów. Fakt ten jest bardzo pocieszający i przynosi naukę dla nas w Galicyi. Ludność tamtejsza oświecona zagarnęła w swoje ręce cały handel i przemysł i wyparła Żydów z ich siedzib wypędzając ich za granicę kraju. Jeszcze w połowie wieku XIX liczne miasteczka w Wielkopolsce miały po 45 do 55 proc. żydów w liczbie mieszkańców. W ciągu ostatnich lat 15 liczba ta spadła ogromnie, np. w Kępnie z 39 na 21 proc., w Swarzędzu z 55 na 2 proc., w Pioskach zaś ostatni żyd opuścił to miateczko w r. 1906 i starą bożnicę sprzedano na licytacyi. Nawet w Poznaniu procent żydów spadł gwałtownie. W r. 1890 stanowili oni 21 proc. ludności, w 1905 r. zaś zaledwie cztery proc.! Przyczyniła się do ucieczki żydów także polityka germanizacyjna. Polacy odwrócili się od żydów, jako pionierów niemczyzny, komisya zaś kolonizacyjna dla sprowadzonych osadników swych zakłada sklepy wyłącznie niemieckie. Za to w głębi Niemiec żydzi rosną we wpływy i nawet się bogacą. Niech tam jednak piją hakatystom krew. My Polacy nie mamy powodu ich żałować, a tylko dążyć powinniśmy do tego, żeby z Galicyi tych pijawek chłopa, rękodzielnika i robotnika przynajmniej połowę wypędzić.

Czy i nam nie grozi to samo? Ze wszystkich krajów całej monarchii austryacko-węgierskiej do największego zażydzenia oprócz Galicyi, doszło na Węgrzech. Tam Żydzi rządzą prawie już niepodzielnie. Połowa wszystkich banków jest wyłącznie w rękach **żydowskich**. A we wszystkich bankach urzędnikami są tylko Żydzi, katolik jako urzędnik bankowy jest rzadkością. Żydzi posiadają tam 240 milionów koron majątku ruchomego, a chrześcijanie tylko 214 milionów. Węgry liczą w całości 30 milionów morgów ziemi. Z tego połowa przypada na włościan a druga połowa, przypada na państwo, kościół i innych właścicieli. **W żydowskich rękach jest 7½ miliona morgów ziemi**; tak Żydzi na Węgrzech mają w swych rękach więcej ziemi niż kościół, państwo i szlachta razem. To okropny już stosunek, który nas tu w Galicyi przestraszać powinien, bo widzimy jak podobnie u nas Żydzi obsiedli dwory, zalewają miasta. A czy już i u nas nie jest taki sam stosunek? warto nad tem się zastanowić.

Jeszcze nowi złodzieje socyalistyczni! Znowu podajemy do wiadomości publicznej, jak socyalni demokraci gospodarują w swych stowarzyszeniach. W mieście Eisenstadt kasyer stowarzyszenia socyalistycznego nazwiskiem **Stefan Polgar** skradł 160 kor. z kasy stowarzyszenia, a zapytany przez członków, gdzie są pieniądze, odpowiedział: świnia zjadła. Zastępca kasyera socyalistycznej grupy Związku metalowców w Bodenbach „towarzysz“ **Rudolf Ferd. Szlögel** zniknął niedawno bez wieści, zostawiając książki kasowe w nieporządkn. W Arnsdorf (w Czechach) wyjechał nagle i nie wiadomo gdzie — kasyer grupy socyalistycznego Związku — robotników drzewnych „towarzysz“ **Wabra**, i „przez pomyłkę“ zabrał ze sobą 816 kor. pieniędzy z kasy Związku. Tak więc „towarzysze“ przeprowadzają myśl „wspólnej własności“ ustawicznie. Oszuści i złodzieje!

Z chrystyanizmu na judaizm! Czy może być coś wstrętniejszego, niż odstępstwo od wiary katolickiej wogóle, zwłaszcza zaś wyrzeczenie się Chrystusa na rzecz najpotworniejszej w świecie etyki talmudycznej? Do tego zdolna jest dusza do cna już chyba znikczemniała i zgangrenowana.

Kilka właśnie takich przerażających faktów wyparcia się przez Polaków-katolików swej wiary z przejścia na judaizm zdarzyło się tymi czasy we Lwowie. Oto feldwebel jednego z załogujących w mieście tem pułków, przeszedł z wyznania grecko-katol. na wiarę żydowską, co też władza wojskowa zatwierdziła.

Również „żydowska sługa“ polka-katoliczka, celem zaślubienia żyda, przyjęła judaizm. Wreszcie przed kilku dniami chłopiec 14-letni Józef Kozłowski, który wraz z ojcem swoim szewcem, pracuje u żyda Kernhabera, poddał się „uroczyście“ obrzezaniu i został żydem.

Wobec ogromnego wpływu żydostwa, zwłaszcza zaś wobec wielkiej liczby chrześcian, którzy służą u żydów, fakta te nie ulega wątpliwości ośmielą i pociągną za sobą innych ku hańbie naszego społeczeństwa.

Najazd Niemców na Galicyę. „Dziennik Poznański“ otrzymał ciekawy dokument, a mianowicie odezwę pewnego przedsiębiorcy berlińskiego, który zachęca kapitalistów niemieckich do wyzyskania kopalni nafty w Galicyi. Utworzyła się bowiem spółka niemiecka, która prowadzi umowę o nabycie bogatych bardzo obszarów naftowych w okolicy Tustanowic. Należy do niej cały szereg osób, rekrutujących się z kół arystokracyi, świata przemysłowego, finansowego i t. d. Spółka wydała 1000 udziałów, a każdy udział kosztuje 375 marek. Jestto jeden dowód więcej, że odzywające się od pewnego czasu pogłoski o najeździe kapitalistów niemieckich na przemysł galicyjski nie są pozbawione podstawy i mogą się urzeczywistnić o ile już się nie urzeczywistniły. I cóż na to polscy kapitaliści? Czy może pozwolą Niemcom cały kraj wykupić?

Zbrodnia w kościele. W kościele OO. Dominikanów we Lwowie popełniono onegdaj świętokradztwo. Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco: Kiedy o godzinie 5·30 rano kościelny otwarł kościół, spostrzegł z przerażeniem, że w głównym ołtarzu drzwiczki tabernaculum są wyłamane. Zaalarmowano natychmiast cały klasztor, poczem stwierdzono, że złoczyńca zabrał z tabernaculum srebrny pozłacany kielich, dar śp. biskupa Soleckiego, z wygrawirowanym na podstawie napisem: „donum episcopi premyslensis Lucae Solecki“, prócz tego zniknął jeszcze mniejszy kielich również srebrny, który wstawia się do monstrancyi. Zbrodniarz wysypał komunikanty Przenajświętszego Sakramentu na sukienkę kielicha i zostawił je na innym ołtarzu w bocznej kaplicy. Następnie poszedł do zakrystyi i wyłamawszy zamki w stojących tam szafkach, zabrał z jednej przechowane tam wota, w tem 70 srebrnych w postaci serc, rąk, nóg i t. d., prócz tego skradł wszystkie kosztowności, również jako wota złożone, w tem pewną ilość złotych broszek, kolczyków, branzoletek i pierścionków.

Złodziej starał się dobrać także do kasy, stojącej w zakrystyi, nie zdołał jej jednak otworzyć. W ławce w kościele znaleziono puszkę z szczerego złota z hostyą, którą widocznie złodziej w pośpiechu zostawił. Na razie nie wiadomo, kto był sprawcą kradzieży.

Zagadkowa śmierć. Z Kszaczkowa (powiat Rzeszów) piszą: Bardzo ciekawą śmiercią umarł przed kilku dniami jeden rolnik w gminie Kszaczkowa, gdyż wracając wieczór do domu, nie wiadomo jakim sposobem, wszedł do rzeki, głębokiej na jakie 60 cm. i z wody tej nie wyszedł, lecz dopiero następnego dnia znaleźli go ludzie stojącego powyżej kolan we wodzie, opartego o brzeg rzeki, z głową odkrytą i trzymającego czapkę pod pachą i tylko w jednym bucie. Utopić się nie mógł, bo stał we wodzie, a woda sięgała mu zaledwie do kolan, a nadto nie wyglądał jak topielec. — Gdzie zgubił but, także nie wiadomo; dlaczego z wody nie wyszedł, jest również tajemnicą. Prawda, że powracał zo chrzcin, że miał trochę w głowie, lecz gdyby znowu był tak bardzo pijany, żeby aż z wody wyjść nie mógł, to również nie stałby we wodzie, lecz raczej byłby leżał, a więc wtedy byłby się utopił. Tak więc mamy do czynienia z zagadkową śmiercią i kto wie, czy ta zostanie kiedy odgadniętą.

Zabójstwo podczas zabawy. We wsi Polance koło Szczerca, zamieszkałej przeważnie przez Rusinów, założono czytelnię, w której co niedzielę grywa przez całą noc muzyka. W niedzielę 31 z. m. przyszedł do tej czytelni gospodarz z Stawczan i przysłuchiwał się muzyce. Obecni wezwali go, aby złożył składkę na muzykę, a gdy ten się wymawiał, zaczęli go bić i bili tak długo, dopóki nie zabili. Żandarmerya poszukuje sprawców zabójstwa. Stwierdzono, że zabity nazywał się Iwan — nazwiska jego dotychczas nie sprawdzono.

Szkoła niemiecka bez dzieci. Wydział krajowy Królestwa czeskiego miał sposobność zajmować się taką sprawą; W czeskiem mieście Hermanov Mestec, jest szkoła niemiecka utrzymywana kosztem publicznym. Uczęszczało do niej jedno dziecko, a mianowicie mała Angielka, córka Anglika, pozostającego na służbach u hr. Kinskiego. Anglik przeprowadził się do Wiednia, zabrał córeczkę ze sobą i szkoła została bez „uczniów“. Należałoby teraz zamknąć szkołę, oddawna już niepotrzebną. — Nie! Dano nauczycielowi urlop, który może mieć dopóty, aż hr. Kinski przyjmie znów do służby jakiego lokaja, stangreta itp., który tę szkołę „zapełni“. Równocześnie odmawia się w gminach z większością niemiecką szkół czeskich setkom i tysiącom czeskiej dziatwy, aż te ostatnie muszą strejkować. Także przykład sprawiedliwości niemieckiej.

Zaciekłość niemiecka. W Chebie, zniemczonem zupełnie mieście Królestwa czeskiego, zgromadziło się w poniedziałek wieczorem przeszło 1000 Niemców na placu przed hotelem „Deutscher Hof“, gdzie mieszkają tymczasowo urzędnicy czescy z rodzinami, którym niemiecey właściciele domów wypowiedzieli pomieszkania. Tłum Niemców rzucił się z zapalczywością na hotel i zmusił policyę do ucieczki. Następnie

pięciokrotnie dobywano się do wnętrza i przez całą godzinę bombardowano hotel kamieniami, tak, iż ani jednej szyby nie pozostało całej. Z powodu tych rozruchów, rząd zagroził miastu sprowadzeniem kata, podobnie jak to zrobiono niedawno w Pradze.

Wypadki zatonięcia. Jak donoszą z Medyolanu zatonęła w rzecze Adda przy Calobzio łódka, wioząca 17 kobiet i dwóch młodych mężczyzn. Wszyscy pasażerowie znaleźli śmierć natychmiastową. Kobiety były robotnicami w przędzalni.

Parowiec „Chan Ranalde“ zatonął koło wybrzeży Australii z ładunkiem pszenicy i z 46 osobami.

Wódka w wojsku rosyjskiem. Jak wiadomo, pijaństwo w armii rosyjskiej jest bardzo rozpowszechnione, a żołnierzom wydawano nawet wódkę bezpłatnie w czasie świąt z okazyi najrozmaitszych uroczystości. Obecnie jednakże rosyjskie władze wojskowe postanowiły wystąpić energicznie przeciw pijaństwu w armii. Rozkaz do władz wojskowych, ogłoszony w „Russkim Inwalidzie“ znosi poczęstunki i porcye wódki w jakiejkolwiek formie w służbie wojskowej i jednocześnie zabrania w sklepach i bufetach żołnierskich sprzedaży wódki. Wydawanie wódki w wojsku może być stosowane jedynie pod postacią lekarstwa, przyjęty zaś poczęstunek z okazyi świąt, zastąpiony będzie przez polepszenie jadła z dodaniem piwa lub wina, stosownie do miejscowych warunków.

Jak się „umoralnia“ upadłe dziewczęta w Prusiech. W miejscowości Itzeboe w Prusiech istnieje rodzaj domu poprawy dla małoletnich, a już zepsutych dziewcząt. Kierownikami tego zakładu było jakieś wzorowe małżeństwo pp. Colandrowie, którzy wynaleźli niepraktykowane w cywilizowanym świecie sposoby „umoralniania“ pupilek. Oto skute łańcuchami, aby uciec nie mogły, wypędzali je nago na mróz i trzymali tam po kilka godzin w najprzykrzejszych, najbardziej bolesnych pozycyach, wciskali im w usta nieczystości itd. Oczywiście młode ofiary nie mogły długo takich katuszy wytrzymać i umierały. Wreszcie ta niezwykle wielka śmiertelność w domu poprawy zwróciła uwagę ludności miejscowej, która wykryła system umoralnienia, praktykowany przez Colandrów i zrobiła do władz doniesienie. Wskutek tego wytoczono im proces, podczas którego stwierdzono, że wszystkie przytoczone wyżej fakty są prawdziwe i skazano Colandre'a na 9 miesięcy więzienia, a ją uwolniono.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że ten „zakład poprawczy“ nie był prywatny, lecz państwowy i że ani państwo, ani lekarz zakładowy nic o żadnych nadużyciach nie wiedzieli. Tak przynajmniej zeznali w sądzie, a przecież nieszczęśliwe ofiary musiały się nieraz przed nimi żalić, widzieli zresztą rany na ich ciele, guzy i sińce. To także jeden przyczynek więcej do pruskiej kultury.

»Czerwona banda«. Od 4-ch lat prawie grasowała w prowincyach nad rzekami Drome i Isere we Francyi banda morderców i rozbójników. Morderstwa spełniano jedno po drugiem, a policya nie mogła przychwycić sprawców. Przerażeni mieszkańcy tych okolic nie mówili o czem innem, tylko o „czerwonej bandzie“ która mimo wszelkich środków ostrożności, dopuszczała się morderstw.

W tych dniach nareszcie konni żandarmi z Lyonu przychwycili czternastu członków bandy. Towarzystwo pracowało według pewnego systemu, a wszystkie morderstwa dokonywane były w jednakowy sposób. Mordowano tylko starców zamieszkałych w odosobnionych domkach na wsi.

Z nastaniem nocy otaczano dany domek ze wszystkich stron. Upatrzonego wywabiano z domu, i proszono go o pożywienie i o napitek. Następnie cała banda wdzierała się do domu, krępowała starca i używała do woli. Gdy skrępowany podał, gdzie chowa swoje pieniądze i kosztowności, zabijano go ciężką pałką. Mordercy rabowali pieniądze i ucztowali przy trupie dalej, a odchodzili, gdy już świtać zaczynało.

W ten sposób — jak wykazało dotychczasowe śledztwo — zamordowali 40 starców i jedną 72-letnią staruszkę.

Początkowo należało do bandy piętnaście osób, jedną jednak zamordowano z powodu nie posłuszeństwa. Pewnego wieczoru miał zamordować dwóch starców. Ponieważ nie chciał tego wykonać, zamordowali go właśni towarzysze.

Aby zmylić władze i zatrzeć ślady, ubrali trupa w skradziony mundur 75 pułku piechoty i wsadzili do uniformu kartkę z napisem: Pułkownik pozwala żołnierzowi Romanio jeść poza obrębem koszar“ — poczem trupa wrzucili do przydrożnego rowu. — I w samej rzeczy, nie można było wówczas stwierdzić tożsamości zamordowanego rabusia. Musiano go pochować jako nieznanego.

Wogóle żniwo, które „Czerwona banda“ zebrała w gotówce, nie jest wielkiem, w jednym tylko wypadku zrabowali 75.000 franków.

Rząd pruski przeciw prasie polskiej. W Kościanie odbyła się rozprawa sądowa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety polskiej“ p. Kąkolskiemu o obrazę komisarza. Skazano go na 15 dni więzienia z zamianą na 75 marek kary. W Bytomiu odbyły się trzy procesy prasowe przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi „Kuryera śląskiego“ Janowi Guzemu. W dwóch procesach skazano go na 375 marek kary, trzeci proces odroczono.

Ojciec truciciełem dzieci. W Stanisławowie pewien konduktor kolejowy, wdowiec, ojciec kilkorga dzieci, dokonał potwornej zbrodni. Oto otruł dwoje dzieci, resztę uratowano. Za powód podają jedni żal po stracie żony, zmarłej przed niedawnym czasem, drudzy miłość, jaką zbrodniarz miał zapałać do kobiety, która za niego wyjść nie chciała, z powodu dzieci. Mordercę aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dworcu kolejowym we Lwowie zginął onegdaj pod kołami wozów zwrotniczy, Jan Mikuszyński, podczas przesuwania wozów.

Dzieci austr. następcy tronu. Jeden ze współpracowników „Voss. Ztg.“ pisze: Szczęśliwe życie rodzinne i silna pobożność austryackiego następcy tronu znane są powszechnie. — Miałem sposobność podziwiać pełen wdzięku obrazek tego życia podczas ślizgawki w St. Moritz. Dzieci arcyksięcia ślizgają się tam zwykle w towarzystwie ojca albo jednej z dam dworu. Przed kilku dniami znajdowały się właśnie na torze ślizgawkowym, gdy usłyszały dzwonek z pobliskiego kościółka, dzwoniący w południe na Anioł Pański. W tej chwili stanęły w miejscu, zwróciły się w obecności licznych widzów i łyżwiarzy w stronę kościoła i ze spuszczonemi twarzami odmówiły pozdrowienie anielskie. Przeżegnawszy się następnie, pomknęły dalej po lodzie. Obrazek ten sprawił na widzach wzruszające wrażenie.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Jeszcze jeden rozłam. — Zjazd ukraiński.*) Przypada nam w udziale donieść Czytelnikom jeszcze o jednym »rozłamie« politycznym, tą razą między wszechpolakami. Pod bokiem »Słowa Polskiego«, głównego organu wszechpolskiej partyi powstał we Lwowie dwutygodnik polityczny, zakreślony na większą skalę, pod nazwą »Rzeczpospolita«, jako organ »niezadowolonych« z dzisiejszej polityki narodowo-demokratycznej wszechpolaków. Grupa wszechpolska, urządzająca frondę głównemu sztabowi, ze swoją »Rzeczą pospolitą« chce przedewszystkiem radykalnie, ostro, występować przeciw Rusinom i ich różnego rodzaju uroszczeniom na polu polityczno-społeczno-kulturalnem. Zaczyna też krytykę obecnego postępowania i polityki wszechpolskiej, reprezentowanej przez Dra Głąbińskiego. Jak daleko ten nowy rozłam w partyi wszechpolskiej sięga i jakie będą jego dalsze następstwa jeszcze przewidzieć nie można, ponieważ to dopiero »początek«. W każdym razie rozłam ten jest nowym przyczynkiem do charakterystyki naszego życia politycznego, oraz zamętu, jaki między stronnictwami panuje. — Z początkiem bieżącego tygodnia rozpoczął we Lwowie swoje obrady **wszechukraiński kongres**, na który wedle pism ruskich — przybyło 850 delegatów zarówno z Galicyi jak i Rusi rosyjskiej. Kongres obradować ma przez cały tydzień. Pisma ruskie podają o nim jednak bardzo szczupłe wiadomości, nie mające większego znaczenia politycznego. Może w przyszłym numerze będziemy w możności podania o kongresie bliższych i obszerniejszych informacyi.

Austryo-Węgry. (*Jak się posłowie bawią. — Ustawy językowe. — Obstrukcya. — Co słychać na Węgrzech*). Parlament austryacki przedstawiał już nie raz karczmę wiejską podczas awantury. W ostatnim czasie sceny podobne jak w karczmach coraz częściej w parlamencie się powtarzają. Na ostatniem w ubiegłym tygodniu piątkowem posiedzeniu Izby posłów przyszło znów do awantury. W Izbie toczyła się dyskusya nad różnymi nagłymi wnioskami postawionymi dla obstrukcyi przez Czechów. Przy tej sposobności posłowie dla zabawki zrobili sobie awanturę.

Pierwsza scysya nastąpiła podczas przemówienia posła Fressla, który zarzucił Słoweńcom, iż idą razem z partyą chrześcijańsko-społeczną i zdradzają Czechów. Słowa te wywołały wielką wrzawę na ławach słoweńskich. Pos. Sustersicz rzucił się z podniesioną ręką na posła Fressla i wołał: »Kłamca! Świadomy kłamca!« Niektórzy posłowie czesko-radykalni i czesko-katoliccy, oraz słoweńscy obrzucali się nawzajem obelgami. Dopiero po dłuższym czasie przywrócono spokój.

Drugi raz przyszło do starcia podczas przemówienia posła czeskiego Sternberga, który między innemi wyraził się, że w Czechach mieszkają tylko Czesi i »Einbrecher« — włamywacze. To wywołało niesłychaną burzę i wrzawę wśród posłów niemieckich. Wszyscy Niemcy rzucili się na ławę hr. Sternberga, wołając: »To bezczelność, on znów pijany! należy go wypoliczkować!« i t. p. Niemcy zwrócili się z wyrazami oburzenia do ławy ministeryalnej, a której siedział tylko minister spraw wewnętrznych Härdl. Ten zabrał wtedy swoje papiery i opuścił salę. Gdy przewodniczący Zazvorka przywołał hr. Sternberga do porządku, ten odpowiedział, że przyjmuje to do wiadomości, ale słów swoich nie cofa. Po tych słowach powstała ogromna wrzawa i nie można było przez długi czas przystąpić do dalszych obrad. Tak się posłowie bawią w parlamencie za nasze pieniądze.

Na tem jednak nie koniec, bo w chwili gdy to piszemy, t. j. w środę, trwa w parlamencie jeszcze większa awantura, w czasie której posłowie grają na trąbkach, dzwonią i świstają na specyalnie w tym celu przyniesionych świstawkach. Ale o tem w przyszłym numerze obszerniej. Cała obstrukcya wymierzoną jest głównie przeciw rządowi i jego ustawom językowym, które już Izbie przedłożył. Przedłożone projekty ustaw dotyczą: pierwszy uregulowania sprawy używania języków krajowych w urzędach władz państwowych w Czechach, drugi zaś reformy administracyi wewnętrznej Czech przez stworzenie okręgów administracyjnych. Ustawy te są bardzo obszerne dlatego omówienie ich zostawiamy na później — niewiadomo bowiem czy wogóle parlament, wobec obstrukcyi Czechów przystąpi nad niemi do obrad. — Na Węgrzech a właściwie w Chorwacyi rozpocznie się niebawem wielki sensacyjny proces o zdradę stanu na rzecz Serbii, wrzekomo popełnioną przez 53 Serbów. Pisma południowe słowiańskie podają obecnie wyjątki z aktu oskarżenia, wygotowanego przez prokuratoryę państwa przeciw wspomnianym 53 Serbom. W akcie tym

królewicz serbski Jerzy nazwany jest wprost duszą organizacyi, zwróconej przeciw monarchii austryacko-węgierskiej. — Jest to fakt niemal bezprzykładny w dziejach sądownictwa europejskiego, aby dynastyi państwa sąsiedniego tak jawnie, bez wszelkich osłonek, zarzucano udział w sprawie o zdradę stanu.

W akcie oskarżenia powiedziano dalej, że oficerowie serbscy podróżowali po Chorwacyi pod obcemi nazwiskami. Major Simić zapewniał na jednym z takich objazdów agitacyjnych, że niedaleki jest czas, kiedy wszystko będzie serbskie, skoro tylko pójdzie sobie stary Franciszek. Akcyę całą i sposób propagandy nazywa prokuratorya terorystyczną. »Uzbrojone gromady chodziły nocami po wsiach, strzelały z rewolwerów i wołały: Tu będzie rządził król Piotr, tu będzie Serbia!« Katolikom odgrażały się, że kościoły będą wysadzone dynamitem w powietrze. Przygotowywano już bomby. Robiono także starania o przeszczepienie agitacyi pomiędzy wojsko. Proces wykaże czy rzeczywiście taki spisek istniał a może urodził on się w bujnej wyobraźni Madziarów, którzy chcą z niego zrobić środek walki przeciw ludom słowiańskim na Węgrzech!

Zabor pruski. (*Koło Polskie w Sejmie pruskim*). Przed kilku dniami ukonstytułowało się Koło Polskie w Sejmie pruskim. Prezesem Koła wybrany został ksiądz poseł Dr. Jażdżewski, wiceprezesem pos. Chłapowski, sekretarzami posłowie Dr. Niegolewski i Świtała.

Zabor rosyjski. (*Nowy podział Polski. Sokół*) Rada ministrów w Petersburgu uchwaliła projekt ustawy na podstawie której ma być oderwanych od Królestwa Polskiego 6 powiatów i utworzona z nich osobna gubernia chełmska: Ma to w przybliżeniu takie dla nas znaczenie, jak gdyby nam kawał Galicyi odebrał rząd austryacki a przyłączył n. p. do Moraw lub Czech. — W sprawie tworzenia w Królestwie Polskiem związków sokolich koła urzędowe informują, że po wprowadzeniu w Królestwie stanu wojennego na mocy rozporządzenia jenerał gubernatora legalizowanie stowarzyszeń gimnastycznych było wzbronione.

Obecnie zakaz został cofnięty i komisye gubernyalne mają prawo legalizowania towarzystw gimnastycznych, a komisya warszawska zalegalizowała niedawno pierwsze towarzystwo gimnastyczne na prowincyi. Co do towarzystw sokolich, będący również towarzystwami gimnastycznemi, lecz posiadających charakter narodowo-polityczny, władze gubernialne żadnych wskazówek nie mają.

Turcya - Bułgarya - Serbia - Czarnogóra. (*Będzie wojna czy nie będzie wojny?*). W ostatnich tygodniach byliśmy zajęci położeniem politycznem jakie się wytworzyło z powodu zaboru Bośni przez Austryę, między nią z jednej a Serbią i Czarnogórą z drugiej strony. Mało natomiast zwracaliśmy uwagi na stosunki między Turcyą i Bułgaryą. Tymczasem tam się wciąż kotłowało z powodu wyłamania się Bułgaryi zpod opieki Turcyi, oraz zabrania przez Bułgaryę kolei wschodniej i kawała kraju Rumelią zwanego, do którego Turcya podobno ma jakieś prawa. Z tych wyżej wymienionych powodów już, już miała wojna między Turcyą a Bułgaryą wybuchnąć. Bułgarya rozpoczęła na gwałt zbrojenie się i zmobilizowała część armii. Rozpoczęły się jednak układy, w których Turcya zażądała pieniężnego odszkodowania. Bułgarya początkowo wzbraniała się, ale obecnie już się przychyla do zapłacenia odszkodowania, a widmo wojny z tej strony staje się coraz bledsze. Mobilizacya jednej dywizyi bułgarskiej armii miała prawdopodobnie na celu wymuszenie na Turcyi łagodniejszych warunków ugody, niższego odszkodowania. Toteż wobec oświadczeń rządu tureckiego, oczekiwać można w najbliższych dniach ostatecznego a pokojowego rozwiązania zatargu turecko-bułgarskiego.

Swoją drogą Turcya nie zapomina i o innej odpowiedzi na gwałtowne zbrojenie się Bułgaryi. Poza mobilizacyą korpusu adryanopolskiego, otrzymał też korpus w Salonikach surowy rozkaz obostrzonego pilnowania granicy bułgarskiej, jednakowoż unika starć.

W stosunkach między Austryą a Serbią nie zaszły w ciągu ostatnich dni żadne niemal zmiany, tak samo w stosunkach z Czarnogórą. Jeszcze wprawdzie oba te państewka pobrzękują szabelkami, jeszcze odgrażają się Austryi, ale pogróżek tych nikt nie bierze na seryo.

Toteż opinia publiczna uspokaja się zwolna. Dziś już mało kto wierzy w możliwość wojny. A intrygi prasy angielskiej wrogo wobec Austryi usposobionej nie zmienią faktycznego stanu rzeczy.

Intrygi te objawiają się w nieprawdziwych a nawet nieprawdopodobnych plotkach, rozsiewanych za pośrednictwem angielskich pism codziennych. Jątrzą one konsekwentnie przeciw Austryi. Jak dotąd bez skutku, a jest prawie pewnem, że i w przyszłości intrygi te pozostaną bez skutku i wojny nie będzie!

Z ostatniej chwili.

Jak się posłowie w parlamencie bawią. W »Przeglądzie Politycznym« niniejszego numeru piszemy o obstrukcyi w parlamencie. Obstrukcya ta i zabawa posłów na środowem posiedzeniu Izby poselskiej tak wyglądała:

Zaraz po otwarciu posiedzenia, gdy zjawił się na sali prezydent ministrów baron Bienerth podnieśli wrzawę radykali czescy wołając: Abzug Bienerth!

Prezydent ministrów zabrał głos w sprawie wniesionego przez się projektu ustawy o używaniu języka, jakoteż o utworzeniu urzędów okręgowych w Czechach.

Podczas całej mowy prezydenta panowała niebywała wrzawa na ławach czeskich radykałów, którzy krzyczeli i świstali. **Choc dzwonił bez przerwy na dzwonku od bicykla, zaś Lisy huczał syreną od automobilu.** Mowę ministra słyszeli tylko najbliżej stojący posłowie. Chrześcijańsko-społeczni aplauzowali mowę ministra.

Jako pierwszy mowca w dyskusyi nad oświadczeniem rządu, zabrał głos poseł Masaryk, ale **czescy radykali wszczęli tak wielki hałas, że Masaryk wcale nie mógł mówić.** Przez 15 minut świstali na syrenach i krzyczeli, domagając się ponownego głosowania nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem rządu.

Hałas bez przerwy trwa dalej.

Z powodu okrzyku p. Bielohlawka przyszło następnie do bójki między chrześcijańsko-socyalnymi a radykałami czeskimi. Obie strony rozdzielono.

O godzinie 2½ radykali czescy otrzymali **z miasta nową długą trąbę, na której grają na przemian przy akompaniamencie świstawek i grzechotek.** Poseł Lisy obraca kołatkę zapomocą korby. Wrzawa panuje do nieopisania. Masaryk ciągle czeka, aż będzie mógł mówić. Obecnie nawet stenografi nie mogą go słyszeć. Za kulisami toczą się ciągle rokowania z rządem, jeżeli kompromis dojdzie do skutku, posiedzenie będzie **zamknięte**, a jutro zbierze się konferencya prezesów klubów. Radykali czescy żądają, by w czasie dyskusyi nad mową Bienertha nie uchwalono wniosku o **pierwsze czytanie przedłożeń językowych.**

Godzina ¾4 popołudniu, obstrukcya techniczna czeskich radykałów rozpoczęta o godz. ½1 trwa bez przerwy i wrzawa nie zmniejsza się. Głos ma pos. Masaryk jednakże z powodu wrzawy nie może mówić. Pos. Lisy przyniósł ogromną trąbę, na której od czasu do czasu trąbi. O godz. 5-tej z powodu obstrukcyi i niemożliwości prowadzenia obrad posiedzenie zamknięto.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. J. Owczarzy. Raj. Sprostowania nadesłanego Redakcya nie umieści ponieważ sprostowanie nie odpowiada wymogom ustawy i zarzuty podniesione w wiadomem artykule są oparte na prawdzie i stwierdzone przez świadków. Sprostowanie spoczywa na dnie kosza redakcyjnego.

Korespondentom z Białej — Bielska i Kóz za artykuliki nadesłane a występujące przeciw [illegible] „[illegible]" serdecznie dziękujemy — jednak ich nie zamieściliśmy, ponieważ uważamy na razie za zbyteczne odpowiadać na zaczepki „W. P". podyktowano złą wolą i chęcią kłócenia się, tem więcej że jest to wyraz niechęci jednostki.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Hałaban. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.